

EMILIA DENKIEWICZ-SZCZEPANIAK (*Toruń*)

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI W LATACH 1945–1949
W OPINII POSELSTWA KRÓLESTWA NORWEGII W WARSZAWIE

Słowa kluczowe: raporty dyplomatyczne, dyplomaci norwescy, Alfred Danielson, Wincenty Rzymowski

Centralne położenie Polski w Europie, nowe granice po zakończeniu wojny, jak również stosunki z dwoma głównymi sąsiadami: Niemcami i Związkiem Sowieckim, stanowiły najważniejsze obszary zainteresowań norweskiej placówki dyplomatycznej w Warszawie w latach 1945–1949. Dlaczego? Otóż należy zwrócić uwagę na fakt, że Niemcy zawsze odgrywały ogromną rolę w polityce Norwegii, podobnie jak Danii i Szwecji. Od XIX w. to Niemcy były drugim po Wielkiej Brytanii partnerem gospodarczym i handlowym Norwegii. Stamtąd szły wzorce gospodarowania i nowoczesne technologie, zwłaszcza w branży metalurgicznej i elektrycznej. Nawet w okresie drugiej wojny światowej, wprawdzie w roli okupanta jako Trzecia Rzesza – Niemcy nadal realizowały szereg inwestycji w Norwegii, związanych nie tylko z budową linii fortyfikacyjnej zwanej „Festung Norwegen”, ale też rozbudową przemysłu aluminiowego i elektrycznego oraz tzw. infrastruktury (drogi, koleje, mosty, lotniska itp.)¹. Z kolei ZSRR znalazł się w obszarze zainteresowań Norwegii dopiero z końcem drugiej wojny światowej. Na skutek tzw. wojny kontynuacyjnej fińsko-sowieckiej (1941–1944) Norwegia otrzymała nieoczekiwanie daleko na północy 196 km wspólnej granicy ze wschodnim mocarstwem. Stąd też politycy norwescy byli zmuszeni do ułożenia właściwych relacji z Sowietami. Stało się to tym bardziej istotne, że stosunki te nabierały znacznie większego wymiaru politycznego niż ekonomicznego. I jak się szybko okazało, poczynając od lutego 1948 r., ZSRR stanowił dla Norwegii duże zagrożenie, co mogło w konsekwencji oznaczać stopniowe podporządkowanie temu mocarstwu, tak jak miało to miejsce w przypadku krajów bloku sowieckiego.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest przedstawienie stosunków Polski z jej sąsiadami, w tym zwłaszcza z Niemcami i Związkiem Sowieckim na podstawie raportów politycznych placówki dyplomatycznej Norwegii w Warszawie;

¹ Szerzej na ten temat zob. w: E. Denkiewicz-Szczepaniak, *Polska siła robocza w Organizacji Todta w Norwegii i Finlandii w latach 1941–1945*, Toruń 1999, zwłaszcza s. 36–42, 112–131, 139–144.

pokazanie, jak przedstawiciele tego kraju oceniali obecność Polski w Europie, jak kształtowała się polityka zagraniczna Polski w poszczególnych latach, jaki miała wpływ na sprawy wewnętrzne i gospodarcze kraju, m.in. na problem polskiej granicy zachodniej, pomoc ekonomiczną dla Polski i jej relacje z sąsiadami z bloku komunistycznego.

Niniejszy artykuł został oparty na materiałach archiwalnych proveniencji norweskiej zgromadzonych w Archiwum Państwowym (Riksarkivet – dalej cyt. RA) w Oslo, głównie w dwóch zespołach akt: norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Utenriksdepartementet – dalej cyt. UD) i Poselstwa Królestwa Norwegii w Warszawie (Det Kongelige Norsk Legasjon i Warszawa), obejmujących lata 1945–1949.

POWSTANIE PLACÓWKI DYPLOMATYCZNEJ

Norwegia dość wcześnie uznała powołany 28 VI 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN). Nastąpiło to już 6 lipca tego roku, zaledwie jeden dzień po tym, jak uczyniły to Chiny, USA i Wielka Brytania².

Norwegowie, podobnie jak Szwedzi i Duńczycy, powodowani trudnościami opałowymi – brakiem węgla i koks do ogrzewania domostw, dla potrzeb przemysłu – a nadto pozbawieni dostaw tych surowców energetycznych od swych tradycyjnych partnerów handlowych – Niemiec i Wielkiej Brytanii – zwrócili rychło uwagę na bogatą w węgiel Polskę³. Był to jeden z głównych powodów, dla których tak szybko uznali TRJN, ale decydowała również o tym wspomniana wyżej zmiana przebiegu granic na północy Norwegii, w wyniku której stali się sąsiadami Związku Sowieckiego.

Wysłanie – w miarę możliwości szybkie – przedstawiciela Norwegii do Polski i ulokowanie go w Warszawie nie było sprawą łatwą, głównie ze względów technicznych, choć jego formalne mianowanie na stanowisko posła nadzwyczajnego nastąpiło już 20 IX 1945 r. Nominację tę otrzymał Alfred Danielsen, który był doświadczonym dyplomatą i – co najważniejsze – Warszawa miała być po raz drugi jego placówką dyplomatyczną. Pierwszy raz znalazł się w stolicy RP w 1920 r., pełniąc funkcję sekretarza i konsula generalnego od 16 I 1920 r. do lutego 1922 r.⁴

² W. Materski, *Dyplomacja Polski „lubelskiej” (lipiec 1944–marzec 1947)*, Warszawa 2007, s. 281.

³ Więcej na ten temat zob. w: E. Denkiewicz-Szczepaniak, *Polsko-norweskie kontakty handlowe w latach 1945–1949*, *Dzieje Najnowsze*, 2006, nr 4, s. 109–122.

⁴ Alfred Danielsen, urodzony 11 XI 1885 r. w Rydze, syn właściciela fabryki Daniela Danielsena (1850–1917) w Rydze i Elise Elmberg (1851–1923), ożeniony w 1921 r. z Astri Marie Hesselbom (urodzoną w 1896 r.), miał dwóch synów: Arne (urodzony 8 VII 1922 r.) i Arild Johan (urodzony 22 VIII 1928 r.); studia prawnicze w Rydze, ukończone w Oslo w 1909 r. z tytułem adwokata, pracował jako adwokat i współpracownik gazety „Verdens Gang” w Oslo w 1910 r., sędzia pomocniczy (1911–1913), adwokat w Skien (1913–1914), sekretarz w UD (1914–1918), sekretarz w Poselstwie Norwegii w Berlinie w 1918 r., attaché we Francji w 1919 r., sekretarz w Poselstwie Norwegii w Warszawie (1920–1922), szef biura w UD (1922–1929), radca poselstwa w Moskwie (1929–1935), chargé d'affaires a.i. w Hawanie (1935–1943) oraz w Meksyku (1935–1938), poseł w Hawanie, Port Au Prince i Ciudad Trujillo (1943–1945), poseł w Warszawie (1945–1950), równocześnie poseł w Bukareszcie

Był to zatem dyplomata dobrze pamiętający Polskę przedwojenną i znający jej problemy. Zanim jednak przyszło mu się zmierzyć z nową rzeczywistością po kolejnej wojnie, upłynęło trochę czasu. Warszawa była ogromnie zniszczona i znalezienie lokum dla placówek dyplomatycznych było nie lada wyzwaniem zarówno dla gospodarzy, jak i samych reprezentacji dyplomatycznych. Przed przybyciem A. Danielsena do Warszawy, co nastąpiło dopiero 12 XI 1945 r., Norwegia, podobnie jak Szwecja, już w lipcu nawiązała stosunki dyplomatyczne *via* Moskwa z przebywającym tam polskim ambasadorem Rządu Tymczasowego RP Zygmuntem Modzelewskim, powołanym 28 czerwca na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych TRJN.

Zatem interesy Norwegii w Polsce w tym, nazwijmy to, okresie przejściowym, to jest od uznania TRJN do przybycia posła A. Danielsena do Warszawy, reprezentował najpierw (do końca sierpnia) ambasador Norwegii w Moskwie Rolf Andvord⁵, a następnie z jego poręki, od początku września do 12 listopada, były wieloletni konsul generalny w Gdańsku Lauritz Myrebøe.

Norwegowie uznali takie „rozwiązanie” za praktyczne, tym bardziej, że władze „nowej” Polski znajdowały się w Moskwie i tam zapadały zasadnicze decyzje. Poddyktowane to było także potrzebą chwili, trudnym nadzwyczaj czasem dla dyplomacji, jak i rzeczywistością powojenną, z którą przyszło się zmagać Norwegom zarówno u siebie w kraju, jak i w relacjach dyplomatycznych ze wschodnią Europą.

Dzięki sprawnemu działaniu posła norweskiego w Moskwie, R. Andvorda, który już 30 lipca przybył do Warszawy, by zorganizować miejsce pobytu dla norweskiej placówki w zniszczonej stolicy Polski, jak również uzyskać jak najszybciej zgodę na zakup polskiego węgla, poselstwo Norwegii uzyskało razem z wieloma innymi poselstwami swoje lokum w Hotelu Polonia. Był to jedyny budynek w centrum Warszawy, który nie uległ zniszczeniu tylko dlatego, że mieściła się w nim podczas wojny główna kwatery Gestapo. Placówka norweska została umieszczona w trzech niewielkich pokojach hotelowych. Przeszkody związane z zorganizowaniem działalności poselstwa w tych warunkach, przy braku mebli i podstawowego sprzętu – maszyny do pisania, szafy, biurka itp., który został całkowicie zniszczony podczas wojny, utrudniły rozpoczęcie normalnej pracy przez Poselstwo. Ponadto należało zorganizować jak najszybciej pomoc biurową dla Poselstwa. A. Danielsen

(1947–1948), szef norweskiej misji wojskowej w Berlinie i Bonn od 1950 r., zmarł w Kolonii 13 IV 1952 r. (zob. biogram Alfreda Danielsena w: *Hvem er hvem*, Oslo 1950, s. 128; także dane osobowe A. Danielsena zamieszczone w: RA, UD, Amb/leg. W-wa, E. 46, A 7-D, 01/47 Sendemann Danielsen, Bd. II).

⁵ Rolf Otto Andvord (1890–1976), syn lekarza, studia prawnicze odbył w Oslo w latach 1910–1915, a następnie objął stanowisko sekretarza w UD, po paru latach występował jako chargé d'affaires w Kopenhadze, w 1921 r. został mianowany na stanowisko sekretarza, następnie posła w Poselstwie w Paryżu, po krótkim okresie pracy na stanowisku radcy poselstwa w Londynie, w 1935 r. został posłem w Argentynie, z akredytacją dla wielu południowo-amerykańskich państw; później był ambasadorem Norwegii w Moskwie (1942–1946), Paryżu (1948–1958) i Madrycie (1958–1961), gdzie zakończył swoją karierę w służbie dyplomatycznej, szerzej zob. http://www.snl.no/nbl_biografi/Rolf_Andvord/utdypning (dostęp z 4 VI 2012 r.).

zwrócił się już 6 grudnia do UD o przydzielenie stanowiska sekretarza dla Poselstwa. Do pomocy w prowadzeniu korespondencji w języku francuskim i polskim miał bowiem jedynie Polkę Beatę Hłasko. W odpowiedzi UD z 20 grudnia otrzymał wiadomość o mianowaniu z dniem 1 II 1946 r. na stanowisko sekretarza Helge Akre, który przybył do Warszawy dopiero 16 lutego. Wszystkie te okoliczności, jak również fakt przystosowania się do trudnych warunków pracy w Warszawie sprawiły, że A. Danielsen i H. Akre mogli rozpocząć normalną działalność administracyjną dopiero w drugiej połowie lutego 1946 r.

PROBLEM NIEMIECKI I SPRAWA UZNANIA POLSKIEJ GRANICY ZACHODNIEJ

Pierwszą i najistotniejszą sprawą w opinii norweskiej placówki było funkcjonowanie państwa polskiego w jego nowych granicach, zwłaszcza tych na zachodzie. W jednym ze swych pierwszych raportów poseł A. Danielsen pisze, że „z obecnych 14 województw cztery zostały przejęte od państwa niemieckiego, a mianowicie Olsztyn (na północnym wschodzie), Gdańsk, Szczecin i Legnica (Dolny Śląsk). Te cztery województwa określa się tutaj z reguły jako »odzyskane«». Dalej Danielsen wyjaśnia, że obszary te zostały przekazane Polsce na podstawie decyzji wielkiej trójki na konferencji poczdamskiej, ale ostateczne postanowienia miały zapaść dopiero na podstawie traktatu pokojowego. Stąd kwestia polskich granic zachodnich odgrywała jego zdaniem decydującą rolę w polskiej polityce zagranicznej, zwłaszcza w relacjach z Niemcami. Równocześnie zwraca uwagę na krytykę Winstona Churchilla, który w swoim przemówieniu na Uniwersytecie Fulton w stanie Missouri w dniu 5 III 1946 r. stwierdził, że „zdominowany przez Rosjan rząd polski zachęcono do olbrzymiego i krzywdzącego wtargnięcia na obszar Niemiec i odbywają się teraz masowe wypędzenia milionów Niemców na skalę bolesną i niesłychaną”. Tutaj Danielsen eksponuje zwłaszcza stwierdzenie Churchilla, że „polskie granice na zachodzie znajdują się zbyt blisko Berlina”, wyciągając przy tym własny wniosek, iż „w takich okolicznościach nie należy się dziwić, że Polska spieszy się ze skolonizowaniem tych obszarów tak szybko jak to możliwe. Ta praca kolonizacyjna obejmuje dwa etapy: 1) wysłanie do Niemiec ludności niemieckiej z ziem odzyskanych i 2) przeniesienie Polaków na te obszary”⁶. W dalszej części raportu Danielsen opisuje program wysyłki Niemców z czterech wymienionych województw, obejmujący około 1,5 miliona osób, jak i jego dotychczasową realizację. Podaje np., że dziennie wysyła się około 5000 Niemców i że jak dotąd (marzec 1946 r.) wysłano z Polski około 100 tysięcy Niemców, głównie tych, którzy nie mają zatrudnienia. Najważniejszym jednak działaniem władz jest „kolonizacja” tych obszarów przez polską ludność. Podaje tu, że w ciągu roku przeniesionych zostało 2 890 000 polskich obywateli, zauważając przy tym, że początkowo więcej osiedlało się w miastach i na przedmieściach, mniej na wsi. Informuje też, że na wsi nadal jeszcze czeka na przejęcie 120 tysięcy gospodarstw o wielkości od 7 do

⁶ RA, UD 1940–1949, E. 10495 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. II, Rapport A. Danielsena nr 108 z 23 III 1946 r., s. 1–2.

15 ha, a na północnych obszarach, gdzie ziemia jest gorszej jakości, gospodarstwa są większe. Podkreśla też, że dalsze 2 mln ha należy do gospodarstw o powierzchni powyżej 50 ha, które mają być przeznaczone dla spółdzielczości rolnej. Na koniec informuje, że przenoszeni Polacy wywodzą się z centralnej i wschodniej Polski, i dodaje równocześnie, że oczekuje się 300 tysięcy polskich repatriantów ze Związku Sowieckiego, w tym 200 tysięcy rolników i 100 tysięcy rzemieślników⁷. Raport ten jest echem wspomnianego wyżej wystąpienia W. Churchilla, w którym tenże przestrzegał przed pozbawianiem Niemiec dużego terytorium ziem uprawnych i zepchnięciem ludności niemieckiej do części przemysłowej Niemiec, co przyczyni się do jeszcze trudniejszej sytuacji żywnościowej. Raport ten jest równocześnie dowodem na to, że Norwegowie tradycyjnie słuchali z uwagą opinii brytyjskich w różnych kwestiach.

Ze sporą dozą znajomości o problemie uznania polskich granic wypowiada się w swym raporcie z 30 IV 1946 r. chargé d'affaires a.i. Helge Akre. Punktem wyjścia dla jego rozważań jest wystąpienie w KRN wiceministra spraw zagranicznych Z. Modzelewskiego, w którym tenże przedstawił aktualne problemy polskiej polityki zagranicznej. H. Akre relacjonuje i komentuje przedstawiane przez Z. Modzelewskiego relacje z różnymi krajami. Na pierwszym miejscu jest oczywiście ZSRR, któremu – jak pisze – „Polska może dziękować za swoje nowe granice na zachodzie i z którym przyjaźń i braterstwo broni zawsze będzie utrzymywane”. Podkreśla też, że duże znaczenie dla Polski miał układ o przyjaźni i wzajemnej współpracy z Jugosławią, zawarty w marcu 1946 r. Z kolei o relacjach z Francją pisze następująco: „należy umocnić tradycyjną już przyjaźń, a Francja i Polska muszą skorzystać z owoców zwycięstwa, tj. z tych granic na Odrze i Renie, które mogą dać pokój i bezpieczeństwo nie tylko naszym krajom, ale całemu światu”. Inaczej miała się sprawa granic z Czechosłowacją, które rząd tego kraju uważał nie tylko za niewłaściwe, ale uznawał ziemie obecnej Polski generalnie za terytorium niemieckie, co – jak podkreśla Akre – „daje wodę na młyn dla tych wszystkich, którzy nie życzyli sobie normalnych stosunków w środkowej i wschodniej Europie, a co szczególnie odważnymi może uczynić Niemców”⁸. Z zadowoleniem odnotował H. Akre uwagi Z. Modzelewskiego o poprawnych relacjach z krajami anglosaskimi, a także skandynawskimi. W przypadku tych ostatnich zacytował fragment wypowiedzi ministra: „z krajami skandynawskimi i Finlandią nasza współpraca rozwija się bardzo korzystnie, co ułatwiają w dużym stopniu nasze nowe granice morskie” (i tu Akre dodaje w nawiasie dla wyjaśnienia – „linia polskiego wybrzeża ciągnie się teraz od Szczecina prawie do Königsbergu”)⁹. H. Akre dostrzega także istotny szczegół w wypowiedzi Z. Modzelewskiego o tym, że W. Churchill i inni „kosztem Polski i Europy kontynentalnej chcą umocnić i odbudować pozycję mocarstwową Niemiec”, oraz to, że granice na Odrze i Nysie Łużyckiej stanowią o całej egzystencji

⁷ Ibid., s. 2.

⁸ Ibid., Raport H. Akre nr 169 z 30 IV 1946 r., s. 1–2.

⁹ Ibid., s. 2.

Polski. Sporo uwagi, w opinii Akre, wzbudził atak Modzelewskiego na Czechosłowację, która domagała się zwrotu Zaolzia i rewizji granic na północny zachód, a więc okręgu Kłodzka, Bystrzycy, a także Głubczyc i Raciborza. Jednakże Akre podkreśla, że braterstwo słowiańskich narodów sprawia, iż nie należy przeceniać znaczenia tych drobnych przeciwieństw między Polską a Czechosłowacją, a to, że kilku Czechów może mieszkać w okolicach Kłodzka, ma mniejsze znaczenie niż to, że w walce o ten obszar zginęło więcej polskich żołnierzy niż wszystkich żyjących tam Czechów¹⁰.

Sporo emocji wzbudziło wystąpienie ministra spraw zagranicznych USA Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie w dniu 6 IX 1946 r., w którym tenże oświadczył, że Niemcy nie powinny być czynnikiem w rozgrywce między Wschodem a Zachodem. W dziedzinie gospodarczej nie powinny istnieć granice między strefami okupacyjnymi. Stwierdził też, że wobec niemożności osiągnięcia jedności Niemiec USA są gotowe połączyć swoją strefę okupacyjną w Niemczech ze strefą brytyjską. Najwięcej jednak emocji wzbudziło jego oświadczenie, że ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej nie zostały przekazane Polsce ostatecznie i że nie było takiego zobowiązania ze strony mocarstw zachodnich na konferencji pokojowej w Poczdamie. Wprawdzie wspominał, że USA poparą zmiany granic z korzyścią dla Polski, ale jaki będzie ich ostateczny przebieg, zostanie to dopiero ustalone. A. Danielsen, pisząc w swym raporcie z 23 IX 1946 r. o wystąpieniu J. Byrnesa, podkreśla, z jak wielkim wzburzeniem wypowiadał się w tej kwestii podczas swego przemówienia w KRN w dniu 20 września tegoż roku prezydent Bolesław Bierut. Przypomniawszy on, że „sojusznicy zachodni sami podjęli inicjatywę w sprawie zmiany granic, a teraz zmieniają swój punkt widzenia i nie uznają swoich podpisów... i jeśli przypuszczają, że kiedykolwiek lub gdziekolwiek mogą podjąć rewizję granic, która dotyka życia i dobrobytu milionów ludzi, to popełniają straszliwy błąd”¹¹. A. Danielsen zwraca też uwagę na hołd i uszanowanie, jakie składa Bierut Wiaczesławowi Mołotowowi i Związkowi Sowieckiemu za ich wsparcie dla prawa Polaków do uzyskania nowych granic. Opinia Danielsena jest tu dość jednoznaczna, gdyż stwierdza on następująco: „Nie przypuszczam, że tam może być jakaś wątpliwość, a w Polsce panuje tylko jedna opinia: o prawie kraju do nowych granic na zachodzie i północy, a gdyby coś, to granice te zostaną obronione z użyciem siły zbrojnej”¹².

W raporcie z 27 XII 1946 r. A. Danielsen zwraca uwagę na to, że Wielka Brytania skierowała szereg not, w których była mowa o obowiązku przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce, zgodnie z umowami jałtańsko-poczdamskimi. Ostatnia z not została przekazana w dniu 22 listopada. Danielsen pisze, że jej treść nie została podana do publicznej wiadomości, a jedynie opublikowano, i to z opóźnieniem (24 grudnia), odpowiedź Polski z dnia 19 grudnia na wspomnianą notę¹³. Pi-

¹⁰ Ibid., s. 2–3.

¹¹ Ibid., Raport poufny A. Danielsena nr 342 z 23 IX 1946 r., s. 1.

¹² Ibid., s. 2.

¹³ Ibid., Raport A. Danielsena do UD nr 508 z 27 XII 1946 r., s. 1.

sząc o tym, Danielsen eksponuje w swym raporcie siedem zarzutów, jakie rząd polski wystosował wobec rządu brytyjskiego, a których ten ostatni nie wykonał, mimo że – jak twierdziły polskie władze – zobowiązał się do tego w umowach jałtańskich i poczdamskich. Danielsen wymienia owe zarzuty w punktach: „1. Rząd brytyjski tylko formalnie, a nie realnie zlikwidował dotychczasowy polski rząd w Londynie; 2. nie przekazał Rządowi Jedności Narodowej dowództwa nad polskimi wojskami, które znajdowały się pod brytyjskim dowództwem; 3. nie uznał od razu TRJN, a upoważnił polski rząd w Londynie, aby dysponował środkami, archiwami i inwentarzem, którymi nadal dysponują dawniejsi jego członkowie i administratorzy; 4. polskie zasoby złota nie zostały zwrócone, dzień zaś po tym jak umowa o zwrocie złota została zawarta, odmówił jej ratyfikacji rząd brytyjski; 5. statki polskiej marynarki nie zostały zwrócone, a ich utrzymanie nie jest bezpieczne; 6. przeszkadza się repatriacji polskich obywateli z Anglii do Polski, prowadząc kampanię opłacaną ze środków polskich lub na rachunek brytyjski; 7. kontyngent Niemców, który będzie przeniesiony z polskiego obszaru do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, został w sierpniu jednostronnie zmniejszony z brytyjskiej strony”¹⁴.

Można by zatem zadać pytanie, dlaczego Norwegowie tak szczegółowo omawiali owe niesnaski pomiędzy rządem brytyjskim a rządem warszawskim. Wydaje się, że decydowały o tym ich własne doświadczenia, jakie wynieśli z drugiej wojny światowej w kontaktach z Brytyjczykami ich rządu emigracyjnego w Londynie, a także tworzącego się rządu norweskiego w Oslo. Rozumieli doskonale, że brytyjsko-polskie stosunki przekładały się także niekorzystnie na wiele niezłatwionych kwestii w relacjach z Niemcami, w tym głównie na brak traktatu pokojowego czterech mocarstw z Niemcami. To z kolei oznaczało m.in. brak akceptacji dla postanowień układu poczdamskiego i tego, że były obszary niemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zostaną oddane pod zarząd państwa polskiego i nie będą traktowane jako część sowieckiej strefy okupacyjnej.

Problem zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami był z uwagi na sprawę polskiej granicy zachodniej ogromnie ważny dla Polski. Dostrzegają to norwescy dyplomaci na podstawie choćby lektury polskiej prasy. W raporcie z 28 XII 1946 r. A. Danielsen odnosi się do tej kwestii na przykładzie artykułów prezentowanych w dwóch gazetach: „Rzeczpospolitej” i „Kurierze Codziennym”. Pierwsza z gazet, jak pisze Danielsen, powtarza wiadomość o tym, że polski rząd ma zamiar zaproponować podpisanie traktatu pokojowego w Warszawie, wieść, którą w Niemczech określa się jako „Konsternację”, gdzie pomysł ten nazywa się z pogardą „warszawskim pokojem”. I dalej podkreśla, że w polskiej gazecie utrzymuje się, iż traktat pokojowy, jeśli będzie podpisany w Moskwie, Paryżu czy w Londynie, może uzyskać tylko charakter politycznego dokumentu, ale gdyby został podpisany w Warszawie, to stałby się symbolem historycznej sprawiedliwości¹⁵. Z kolei w przypadku gazety Stronnictwa Demokratycznego – „Kurierra Codziennego” – Danielsen skie-

¹⁴ Ibid., s. 2.

¹⁵ Ibid., Raport A. Danielsena do UD nr 509 z 28 XII 1946 r., s. 1.

rowuje uwagę na artykuł, w którym pokazana jest część praktycznych problemów w związku z traktatem pokojowym, a mianowicie problem powstania centralnego rządu ogólnoniemieckiego i nowych granic Niemiec na wschodzie i zachodzie. I tu zwraca uwagę na opinię autora opartą na rozumieniu tych problemów przez generalissimusa Józefa Stalina, według którego Niemcy staną się wkrótce ekonomiczną i polityczną jednością. Równie optymistyczną wiadomość przekazuje odnośnie do nowych granic na wschodzie, podkreślając, że autor wspomnianego artykułu, Aleksander Then, przewiduje to, że jeśli kraje anglosaskie spróbują się postawić ponad postanowieniami poczdamskimi, to popchnie to Moskwę do zdecydowanego oporu. Natomiast gdy chodzi o granice zachodnie, to Francja nie uzyska spełnienia jej wszystkich życzeń. O ile Zagłębie Saary zostanie włączone do systemu francuskiej gospodarki, to nie wiadomo, czy pod względem politycznym uzyska odpowiedni status. Zagłębie Ruhry zaś pozostanie pod administracją między państwową. Na koniec Danielsen stwierdza, że wszystkie te kwestie będą przedmiotem obrad zbliżającej się konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, która rozpocznie się 10 marca. Poseł norweski nie omieszczał podkreślić, iż jest możliwe, że artykuł Aleksandra Thena w „Kurierze Codziennym” był inspirowany przez ministra spraw zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, który po wielu miesiącach nieobecności wrócił w tych dniach do Warszawy, a który – podobnie jak A. Then – jest członkiem Stronnictwa Demokratycznego¹⁶. Warto tu dodać, że minister W. Rzymowski przebywał m.in. w Nowym Jorku, gdzie na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w dniu 14 XI 1946 r. skierował do szefów delegacji czterech mocarstw notę o potrzebie rozszerzenia listy państw uczestniczących w przygotowaniach do traktatu pokojowego z Niemcami. Postulował w niej naturalnie także udział Polski¹⁷. Był to czas, kiedy sprawa uregulowania granic z Niemcami była pilnym problemem do załatwienia, stąd aktywność rządu polskiego z końcem roku wyraźnie się zwiększyła. Tym więc należy tłumaczyć przedstawiony wyżej pomysł zorganizowania konferencji pokojowej w Warszawie, co dyplomaci norwescy rozumieją doskonale, acz podają niewybredne opinie o tym pomysle za prasą niemiecką. Podobnie więc jak w okresie międzywojennym na opinię o wydarzeniach w Europie Środkowej, w tym również w Polsce, miały wpływ w Skandynawii w pierwszym rządzie gazety niemieckie. Do procedury przygotowywania tekstu traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią, nad którymi mieli pracować wiceministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw, zostały dopuszczone delegacje innych krajów sojusznicznych. Stąd też do Londynu w styczniu 1947 r., gdzie odbywały się prace przygotowawcze dla opracowania traktatu pokojowego, zostały zaproszone m.in. Jugosławia, Polska, Czechosłowacja i Norwegia¹⁸. W jed-

¹⁶ Ibid., s. 1–2.

¹⁷ W. Materski, *Proces kształtowania się granic i sojuszy politycznych (lipiec 1945–marzec 1947)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI: 1944/1945–1989, red. W. Materski, W. Michowicz, Warszawa 2010, s. 216.

¹⁸ Ibid., s. 218.

nym z raportów A. Danielsena znajdujemy również dowód na to, że Polacy chcieli skonsultować swe stanowisko z Norwegami. Był to raport z 16 I 1947 r., w którym Danielsen pisze, że na prośbę szefa Departamentu Politycznego MSZ ministra Józefa Olszewskiego złożył mu w tym dniu wizytę, podczas której Olszewski zaproponował, by szef polskiej delegacji na konferencję w Londynie, wiceminister spraw zagranicznych Stanisław Leszczycki, nawiązał kontakt z norweskim ambasadorem w Londynie Perem Prebensenem, tak by obaj panowie razem wystąpili w kwestii niemieckiej. Dodał, że Leszczycki został w tej sprawie poinstruowany i że z polskiej strony wyraża się nadzieję, że ambasador Prebensen otrzyma również od władz norweskich stosowne instrukcje¹⁹. Wprawdzie w kolejnych raportach nie odnajdujemy dalszych losów tej inicjatywy, ale warto podkreślić, że Norwegowie byli zorientowani dokładnie w polskiej aktywności na londyńskiej sesji przygotowawczej w styczniu 1947 r. W tym samym raporcie bowiem A. Danielsen podaje dokładnie w punktach treść złożonego już 14 stycznia polskiego memorandum w sprawie warunków pokoju z Niemcami, które było rozpatrywane na posiedzeniu w dniu 27 stycznia. Najważniejszą kwestią była – rzecz jasna – sprawa uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Idąc dalej, Danielsen wymienia kolejne warunki polskiego memorandum: demilitaryzacja i denazyfikacja, zniesienie trustów i monopoli, wprowadzenie gospodarki planowej, odbudowa politycznej i ekonomicznej jedności Niemiec, żądanie 20 miliardów dolarów odszkodowań dla Polski, które mogły być spłacane w postaci maszyn i produktów oraz kontrola przeprowadzenia denazyfikacji i demilitaryzacji z wymogiem jej pełnej realizacji, nieograniczonej przy tym konkretnym terminem²⁰. Charakterystyczne jest również to, że choć wprawdzie raport ów miał dotyczyć także kwestii traktatów pokojowych z Austrią, to nie znajdujemy w nim na ten temat ani jednego zdania. Świadczy to o drugorzędnym znaczeniu tego problemu dla polityki Norwegii, choć delegacja z ministrem Leszczyckim była również aktywna w tej sprawie na styczniowych spotkaniach w Londynie.

Po styczniowej konferencji przygotowawczej w dniach 10 III–24 IV 1947 r. odbyła się sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw w Moskwie. Brali w niej udział: Ernest Bevin, Georges Bidault, Władysław Mołotow i ze strony amerykańskiej George Marshall, zajmujący od 7 stycznia miejsce Jamesa Byrnesa na stanowisku sekretarza stanu USA. To właśnie stanowisko G. Marshalla, przedstawione na konferencji moskiewskiej w dniu 9 kwietnia, wzbudziło wiele emocji w kręgach dyplomatycznych. Minister spraw zagranicznych USA uważał bowiem, że Związek Sowiecki pogwałcił układ poczdamski wskutek zagarnięcia niemieckich zakładów przemysłowych. Twierdził, że konieczne jest zniesienie granic między strefami okupacyjnymi i zapewnienie wolnego handlu w obrębie Niemiec, w kwestii zaś granic Niemiec z Polską stwierdził, że Polsce należy się jedynie

¹⁹ RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. II, Rapport poufny A. Danielsena nr 25 z 16 I 1947 r., s. 1.

²⁰ Ibid., s. 1–2.

południowa część Prus Wschodnich oraz Górny Śląsk, a pozostały obszar, znajdujący się obecnie pod polską administracją, winien być podzielony między Niemcy a Polskę²¹. W raporcie z 11 IV 1947 r. A. Danielsen zwraca szczególną uwagę na wypowiedź G. Marshalla, a zwłaszcza jego opinię o zachodnich granicach Polski, stwierdzając, że „Warszawa spodziewała się takiego wystąpienia”, jak również podkreśla to, że „każda propozycja, która zmierzała do zmiany obecnych granic Polski wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, została odrzucona z polskiej strony, ponieważ wszystkie polskie partie i cały naród zgodnie uważają tę granicę za ostateczną”. W dalszej kolejności prezentuje argumentację polskiego ministra spraw zagranicznych Z. Modzelewskiego, znaną z jego wcześniejszych meldunków. Argumentacja ta, jak pisze Danielsen, wychodzi z założenia, że postanowienia jałtańsko-poczdamskie przekazały Polsce administrację nad dotychczasowymi niemieckimi obszarami i są decyzjami realistycznymi, które faktycznie zostały potwierdzone przez wysłanie niemieckiej ludności do Niemiec i przeniesienie milionów Polaków na te obszary za wiedzą i wolą wielkich mocarstw. Powoływanie się zaś na ekonomiczne czynniki tego typu, że Niemcy nie mogą żyć bez obszarów rolnych na wschodzie, Modzelewski odrzuca zdecydowanie. Niemcy nigdy nie były samowystarczalne w tym zakresie, np. w latach 1909–1913 rolnictwo niemieckie pokrywało tylko 80% zapotrzebowania kraju. Po 1918 r., kiedy część obszarów Niemiec przeszła w ręce Polski i Francji, ten odsetek był jeszcze niższy, dopiero w 1939 r. osiągnął poziom 85%. Na koniec Danielsen potwierdza, że „Polska ma w tej kwestii poparcie Związku Sowieckiego i państw słowiańskich, a także Francji”. Dodaje, iż „Polacy są optymistami, liczą, że skoro prezydent Truman, który po powrocie z Poczdamu w 1945 r. nazwał określone tam granice »graniami bezpieczeństwa Europy«, to teraz nie może dojść do skrajności”²².

Na konferencji moskiewskiej ujawniły się w pełni odmienne poglądy w kwestii niemieckiej, a tym samym droga do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami powoli się zamykała. O ile z sojusznikami Niemiec traktaty pokojowe zostały zawarte w lutym 1947 r., o tyle z Niemcami było to nadal nierealne, poglądy bowiem na rozwiązanie tej kwestii przez dwa wielkie mocarstwa USA i Związek Sowiecki były całkowicie odmienne. Potwierdziło się to na kolejnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie, trwającej od 25 XI do 15 XII 1947 r., podczas której debata ograniczyła się tylko do wzajemnych oskarżeń. Każde z państw widziało bowiem na swój sposób rozstrzygnięcie problemu niemieckiego. W. Mołotow uważał, że wschodnia granica Niemiec została ustalona w Poczdamie, G. Marshall zaś twierdził, że ostateczne wytyczenie granicy polsko-niemieckiej zostało zastrzeżone dla przyszłej konferencji pokojowej. Marshall widział pewną rekompensatę za utracone ziemie wschodnie dla Polski na zachodzie, ale Śląsk miał otrzymać

²¹ J. Krasuski, *Europa Zachodnia. Dzieje polityczne 1945–1993*, Warszawa 1995, s. 76.

²² RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. III, Rapport Danielsena nr 170 z 11 IV 1947 r., s. 1–2.

status prawny, według którego z jego bogactw naturalnych miała czerpać zyski cała Europa²³.

Norwescy przedstawiciele dyplomatyczni w Polsce bardzo ostrożnie komentowali te wydarzenia, skupiając się bardziej na prezentowaniu „praktycznych działań” w Polsce, związanych np. z przesiedleniami Polaków na tzw. Ziemię Odzyskaną. Ciekawy raport poufny w tej kwestii pozostawił po sobie, skądinąd bardzo wnikliwy obserwator życia w Polsce, *chargé d'affaires* Helge Akre. Na wstępie podaje on, że na Ziemiach Odzyskanych mieszkało 8–9 milionów Niemców, informując równocześnie, że wielu z nich opuściło Polskę w chwili wejścia Rosjan na ziemie polskie w 1945 r., ale jeszcze w lutym 1946 r. pozostawały tu nadal 2 miliony osób. Kiedy wydalanie Niemców nabrało tempa, ich liczba w dniu 1 I 1947 r. zmniejszyła się do 0,4 miliona. Z kolei liczebność Polaków repatriowanych na te tereny we wspomnianym okresie wzrosła z 2,8 miliona do 4,6 miliona. W dalszej kolejności H. Akre zastanawia się, skąd przybywała „ta nowa polska ludność”, i dodaje, że około 3 milionów przeniosło się ze starych centralnych części lub województw położonych na wschód od Bugu. Mniejsze grupy to Polacy wracający z Jugosławii, Francji i Westfalii, dokąd wywedrowali wcześniej ich rodzice lub dziadkowie. Zauważa też trafnie, że obecna Polska w jej nowych granicach, wskutek owych przemieszczeń ludności, „będzie wyjątkowo jednolitym państwem narodowym z nieznaczącymi mniejszościami”. Dodaje też, że owa wymiana ludności, która nadal trwa, jest czymś wyjątkowym w skali Europy. Kolejne przenosiny obejmą tzw. *displaced persons* i zdemobilizowanych żołnierzy narodowości polskiej, a także Polaków ze Związku Sowieckiego. Ocenia też przebieg osadnictwa, jego intensywność i tzw. parcelację gospodarstw, które po 5 latach stawały się własnością osadników. Wspomina też o zorganizowaniu tzw. tygodnia zachodniego z udziałem ministra Ziemi Odzyskanych, którym był Władysław Gomułka, sekretarz generalny Partii Komunistycznej. W swej ocenie ogólnej H. Akre stwierdził, że „wszystkie tego typu przedsięwzięcia mają podwójny cel: wewnątrznie przekonać wszystkich, choćby najbardziej nieśmiałych, że granica znajduje się na trwałe nad Odrą, a na zewnątrz uczynić jasnym, że Polska jest w stanie zaludnić i odbudować swoje nowe obszary”²⁴.

Do szczególnego zaostrzenia konfliktu w kwestii niemieckiej doszło podczas tzw. kryzysu berlińskiego z początkiem kwietnia 1948 r., kiedy wystąpiły pierwsze incydenty związane z tranzytem do Berlina. Ale już wcześniej zarysował się wyraźny podział między niedawnymi sojusznikami w kwestii niemieckiej. 23 II 1948 r. rozpoczęła się w Londynie konferencja sześciu państw zachodnich: Wielkiej Brytanii, Francji, USA i trzech państw Beneluksu, co Związek Sowiecki uznał za pogwałcenie postanowień poczdamskich, w myśl których losy Niemiec leżały w rękach czterech mocarstw. Nadto już 17 marca wspomniane państwa zachodnie,

²³ J. Krasuski, op.cit., s. 74–78, 87; zob. także: W. Materski, *Proces kształtowania się granic*, s. 215 n.

²⁴ RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. III, Raport H. Akre nr 237 z 14 V 1947 r., s. 1–2.

z wyjątkiem USA, zawarły w Brukseli pakt wojskowy pod nazwą Unii Zachodniej, pierwszy od czasów zakończenia drugiej wojny światowej układ wojskowy skierowany przeciw ZSRR. Układ ten był kontynuacją tworzenia państwa zachodnioniemieckiego, co zostało zapoczątkowane już 1 I 1947 r. utworzeniem Biznii z amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej oraz wciągnięciem Francji do współpracy poprzez wyrażenie zgody na gospodarcze wcielenie Zagłębia Saary do tego kraju. Zatem w marcu 1948 r., na dodatek po zamachu stanu w Czechosłowacji miesiąc wcześniej, można mówić o wyraźnym tworzeniu się państwa zachodnioniemieckiego²⁵.

Odpowiedzią na te działania była konsolidacja państw bloku wschodniego pod egidą Związku Sowieckiego. W dniach 23–24 czerwca z inicjatywy Polski i ZSRR spotkali się w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych ośmiu państw tzw. demokracji ludowej: Albanii, Bułgarii, Jugosławii, Polski, Rumunii, Związku Sowieckiego, Czechosłowacji i Węgier dla przedyskutowania postanowień wspomnianej wyżej konferencji londyńskiej sześciu państw zachodnich. Sprawie tej poseł A. Danielsen poświęca aż dwa obszernie raporty polityczne o charakterze poufnym.

W pierwszym z nich datowanym na 24 VI 1948 r. próbuje na podstawie polskiej prasy („Robotnik” i „Głos Ludu”) wyjaśnić, jaki był powód zwołania tej konferencji. „Powszechna opinia tutaj w kraju – pisze Danielsen – jest taka, że USA, Wielka Brytania i Francja są winne temu, iż nie osiągnięto zgody w kwestii niemieckiej. I to stanowi podstawę dla inicjatywy Polski i ZSRR do przedyskutowania sytuacji, z korzyścią nie tylko dla siebie, ale – co się podkreśla – dla całej Europy”. Dla udokumentowania swoich spostrzeżeń cytuje dwa obszernie fragmenty z wymienionych gazet. Podkreśla w ten sposób jakby dwa najważniejsze wątki funkcjonujące w ówczesnej prasie. Jednym z nich jest dumą Polaków z faktu zorganizowania tej konferencji w Warszawie, która jest najlepszym przykładem zniszczeń z czasów wojny, nieporównywalnych do zniszczeń wszystkich stolic zachodnich razem wziętych, a zarazem miasta intensywnie odbudowywanego z ruin. Drugi wątek to podkreślenie złych zamiarów państw zachodnich, zmierzających do podzielenia Niemiec, zbudowania państwa zachodnioniemieckiego jako „bazy dla agresywnych niemieckich elementów i urzeczywistnienia celów amerykańskich monopolistów”. Na koniec poseł przekazuje też krótką opinię: „W kręgach bardziej pesymistycznych wyraża się przypuszczenie, że wybór Warszawy jako miejsca konferencji oznaczać może plaster na ewentualne rany. W ten sam sposób jak reforma waluty w niemieckiej strefie zachodniej pociągnęła za sobą reformę w strefie wschodniej, należy się liczyć z tym, że powstanie państwa zachodnioniemieckiego pociągnie za sobą utworzenie państwa wschodnioniemieckiego. Aby przelicytować zachodnie mocarstwa i pokazać się jako jedyni prawdziwi przyjaciele Niemiec, może być

²⁵ J. Krasuski, op.cit, s. 56; zob. także: J. Łaptos, A. Mania, *Dyplomacja polska wobec zimnowojennego podziału świata (marzec 1947–grudzień 1955)*, [in:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. VI, s. 323–327.

mowa o obiecaniu Niemcom pewnych regulacji granicznych, co i tak stałoby się bez udziału Polaków”²⁶.

Warto w tym miejscu podkreślić, że A. Danielsen, mimo ogromnej trafności oceny całej sytuacji związanej z tą konferencją, w której przedstawiwszy oba zasadnicze stanowiska w tej kwestii – to oficjalne i nieoficjalne – nie próbuje jednak dokonać wyboru pomiędzy nimi. W ten sposób postępuje niejako zgodnie z obowiązującym wówczas kanonem w polityce zagranicznej Norwegii, a mianowicie tzw. polityką budowania pomostów pomiędzy Wschodem i Zachodem, w tym nieangażowania się w konflikty po żadnej ze stron. I choć już od lutego 1948 r. kanon ten zaczyna powoli tracić na znaczeniu (zamach w Czechosłowacji i poufna wiadomość o tym, że ZSRR chce zaproponować Norwegii, podobnie jak wcześniej Finlandii, wieloletni układ o przyjaźni i współpracy), Danielsen, znajdując się na tak centralnej placówce w Europie Wschodniej, nie próbuje wyciągać zbyt daleko idących własnych wniosków.

W kolejnym raporcie – z 26 czerwca – A. Danielsen prezentuje dokument końcowy konferencji warszawskiej, który stanowi przyjęta dwa dni wcześniej *Deklaracja w sprawie postanowień Konferencji londyńskiej odnośnie problemu niemieckiego*. Danielsen podaje treść tej deklaracji, składającej się z siedmiu zarzutów, które w zasadzie są powtórzeniem tego, co już wcześniej strona sowiecka wykreowała w kwestii niemieckiej. Należą doń: rozbicie Niemiec, brak traktatu pokojowego, preferowanie myśli rewanżystowskich, podporządkowanie gospodarki niemieckich stref zachodnich USA i Wielkiej Brytanii, nadmierne korzyści tych mocarstw w Zagłębiu Ruhry i na koniec niezgodność decyzji konferencji londyńskiej z decyzjami z Jałty i Poczdamu. W dalszej kolejności poseł prezentuje pięć spraw wypunktowanych w deklaracji warszawskiej, które winny być zrealizowane bez pobytu władz okupacyjnych czterech mocarstw w Niemczech. Są to postulaty powszechnie powtarzane w propagandzie sowieckiej, takie jak demilitaryzacja Niemiec, kontrola Zagłębia Ruhry dla zapobieżenia odrodzeniu przemysłu wojennego, powstanie rządu demokratycznego, zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami oraz wypełnienie przez Niemcy obowiązku spłaty odszkodowań wobec państw, które poniosły największe straty²⁷.

Poza samą deklaracją A. Danielsen cytuje najważniejsze fragmenty wystąpień na konferencji, w tym zwłaszcza przemówień ministrów spraw zagranicznych W. Mołotowa, Z. Modzelewskiego i premiera Józefa Cyrankiewicza. Ich treść sprowadza się do haseł nawołujących do utrzymania pokoju, zapobieżenia odrodzeniu się niemieckiego faszystwu i rewanżyzmu. Brzmiało to dość propagandowo, ale na tyle wówczas przekonywająco, że nie znajdujemy w tym raporcie żadnej krytycznej oceny. Danielsen jest nadzwyczaj ostrożny w opiniowaniu konferencji warszawskiej. Za jedyne podsumowanie raportu ma wystarczyć krótkie stwierdzenie, że

²⁶ RA, UD 1940–1949, E. 10434, 68. Utenriksministermøtet i Warszawa om Tysklandsproblem-spørsmål, Pismo poufne nr 270 A. Danielsena do UD z 24 VI 1948 r., s. 1–2.

²⁷ Ibid., Raport poufny nr 274 z 26 VI 1948 r., s. 1–2.

„deklaracja jest w sumie utrzymana w spokojnym i rzeczowym tonie [i że] było wielu, którzy oczekiwali ostrzejszego języka w dyskusji”²⁸.

STOSUNKI ZE ZWIĄZKIEM SOWIECKIM I KRAJAMI SŁOWIAŃSKIMI

Ważną część informacji dla norweskiego UD stanowiły raporty poselstwa, pokazujące kształtowanie się wzajemnych relacji między Polską a Związkiem Sowieckim. Jeden z pierwszych raportów z dnia 28 V 1946 r. omawia polsko-rosyjskie spotkanie w Moskwie w dniach 23–27 V 1946 r. Jego autor *chargé d'affaires* Helge Akre podkreśla już na wstępie, że polska delegacja rządowa na czele z prezydentem Bolesławem Bierutem i premierem Edwardem Osóbką-Morawskim witana była z wielką pompą na lotnisku w Warszawie, choć jej wyjazd i pobyt w Moskwie utrzymywany był niemalże w tajemnicy. Rezultaty wizyty ocenia Akre w oparciu o opublikowany w dniu 28 maja komunikat, w którym ogłoszono, że długi Polski z okresu wojny, również rządu emigracyjnego, zaciągnięte na wyposażenie i utrzymanie armii, zostają umorzone. Nadto rząd sowiecki wziął na swe barki zaopatrzenie polskiej armii w broń i amunicję do czasu odbudowania przez Polskę własnego przemysłu zbrojeniowego, na co otrzyma długoterminowy kredyt. Prócz tego Polska otrzyma także ze Związku Sowieckiego pożyczkę w złocie oraz szybkie dostawy zaopatrzenia. Na koniec jest mowa o wymianie dzieł sztuki i innych przedmiotów wartościowych, a także repatriacji Polaków ze wschodu oraz Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów z Polski.

Ciekawą część w raporcie stanowi prezentacja pogłosek krążących po Warszawie odnośnie do rezultatów tej wizyty. Pierwsza z nich głosi, że Stanisław Mikołajczyk i jego partia są coraz bardziej przeciwni polityce prowadzonej przez PPR i PPS, stąd ani Mikołajczyk, ani żaden inny przedstawiciel tej partii nie znalazł się w delegacji rządowej udającej się do Moskwy. Druga z pogłosek mówiła, że w stolicy ZSRR dyskutowano o amerykańskich żądaniach opublikowania umów handlowych zawartych przez Polskę, co miało być warunkiem udzielenia Polsce pożyczki przez USA; chodziło o pożyczkę na zakup taboru kolejowego, choć negocjacje w sprawie innych pożyczek stały w martwym punkcie. „Tym bardziej więc Polacy ucieszyli się z obietnicy Rosjan udzielenia pożyczki w złocie, choć wielu ludzi z różnych kręgów politycznych czuje się nadal oszukanych, kiedy słyszą, że Francja, a zwłaszcza Włochy, które przecież późno znalazły się po właściwej stronie w czasie wojny, otrzymają znacznie większą pożyczkę”, niż ta, o której jest mowa w przypadku Polski²⁹. Na koniec H. Akre, posługując się nadal pogłoskami, próbuje wyjaśnić sedno relacji polsko-sowieckich w wymianie kulturalnej. Wymiana ta, jak pisze, „obejmuje w pierwszym rzędzie część obrazów, starych rękopisów itp., które znajdują się we Lwowie. Są to przedmioty, które są dziedzictwem kulturalnym Polski i które są bardzo w Polsce oczekiwane. Miasto Lwów leży przecież teraz

²⁸ Ibid., s. 2–4.

²⁹ Ibid., E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. II, Raport Helge Akre nr 198 z 28 V 1946 r., s. 1–2.

w Związku Sowieckim, i choć wielu Polaków myśli z żalem o takich miejscach jak Wilno i Lwów, to rozumieją dobrze, że nie jest to realne, by rozmawiać teraz o rewizji tej nowej granicy na wschodzie³⁰.

Kolejna ważna wizyta władz polskich w Moskwie odbyła się po wyborach z 19 I 1947 r. i kilkanaście dni po wyłonieniu nowego rządu polskiego, to jest w dniach od 25 II do 5 III 1947 r. Tym razem do Moskwy udał się nowo wybrany premier Józef Cyrankiewicz i minister przemysłu Hilary Minc. Prowadzili oni rozmowy z J. Stalinem, W. Mołotowem, ministrem handlu zagranicznego Anastasem Mikojanem, ministrem finansów Arsenijem Zwieriewem i wiceministrem spraw zagranicznych Andriejem Wyszyńskim³¹. O rezultatach tej wizyty informuje poseł A. Danielsen w oparciu o komunikat z polskiej prasy z dnia 6 III 1947 r. Już na samym początku, podobnie jak w tytule raportu, informuje, że „Polska i ZSRR są zgodne w szeregu politycznych i gospodarczych problemów”. Na wstępie podaje, że „oba rządy zajęły identyczne stanowisko w kwestii niemieckiej. Wyraża się to w tym, że Związek Sowiecki uważa obecną granicę zachodnią Polski z Niemcami za ostateczną³²”. W dalszej kolejności informuje, że zostało podpisanych 10 umów odnośnie do różnych kwestii. Na pierwszym miejscu wymienia umowę o przyznaniu Polsce przez ZSRR pożyczki w złocie na kwotę 28 855 000 dolarów, która według komentarzy prasowych ma ogromne znaczenie dla odbudowy kraju i realizacji planu trzyletniego. Podaje też, że zostały uzgodnione warunki dotyczące wzajemnych zobowiązań finansowych na dzień 1 I 1947 r., a także kierunki działań w przyszłych relacjach finansowych obu państw. Przyjęte zostały też zasady odszkodowań za straty z czasów okupacji, to jest Polska miała otrzymać 15% z niemieckich odszkodowań, które przyznano ZSRR. W takich sprawach, jak przydział niemieckiego taboru kolejowego czy statków niemieckiej floty handlowej Polsce, podaje, że osiągnięto zgodę, choć według badań Henryka Bartoszewicza wiadomo, że sprawy te zostały czasowo odłożone. Ogólnikowo zostały potraktowane także problemy związane z repatriacją Polaków ze Wschodu. Najistotniejszą kwestią, co zostało podkreślone w tekście grubą kreską przez adresata raportu, to jest norweski MSZ, było ograniczenie dostaw węgla do ZSRR o połowę tej ilości, która była przewidziana umową z 16 VIII 1945 r. Wprawdzie A. Danielsen nie podaje konkretnych danych (chodziło o zmniejszenie dostaw z 12 milionów ton węgla rocznie do 7 milionów ton na rok 1947, a na lata 1948–1950 i do czasu trwania okupacji Niemiec po 6 milionów ton³³), a jedynie dodaje, że ta decyzja była rezultatem uruchomienia wydobycia węgla w Zagłębiu Donieckim. Z badań autorki wynika, że uzyskanie jak największej ilości węgla z Polski było dla rządu norweskiego najważ-

³⁰ Ibid., s. 3.

³¹ Szerzej zob. H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, s. 282–292.

³² RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. II, Rapport A. Danielsena nr 116 z 7 III 1947 r., s. 1.

³³ H. Bartoszewicz, op.cit., s. 284–285.

niejszą kwestią w kontaktach handlowych z Polską³⁴. Podkreśla to poseł A. Danielsen, wprawdzie ogólnikowo i na zakończenie swego raportu, stwierdzając, że „dla wielu innych europejskich krajów umowa ta wymieniona w punkcie 4 [dostawy węgla do ZSRR – E. D.-Sz.] oznacza, że mogą one liczyć się z uzyskaniem większej ilości węgla z Polski”³⁵. I choć nie wymienia tu własnego kraju, to wiadomym było, że wśród tych innych krajów chodziło o Norwegię, a także Szwecję i Danię.

Norweska placówka dyplomatyczna w Warszawie odnosiła się także często w swych raportach do kwestii współpracy Polski z „bratnimi krajami słowiańskimi”. Związane to było po części z tym, że Norwegia interesowała się bliższą współpracą ekonomiczną z Europą Wschodnią, w której największą wagę przywiązywała do Polski i Czechosłowacji. Warto podkreślić w tym miejscu, że Norwegia zajmowała szczególną pozycję wśród państw zachodnich, sprzeciwiając się wszelkim działaniom, które mogły prowadzić do podziału Europy pomiędzy USA i ZSRR. Sytuacja w Europie stawała się tym bardziej trudna, kiedy w czerwcu 1947 r. pojawił się plan Marshalla, z którego chciały skorzystać również kraje Europy Środkowo-Wschodniej, ale działania J. Stalina to uniemożliwiły. Zmuszało to Norwegów do poszukiwania nowych rozwiązań w polityce zagranicznej, ale przy założeniu dalszego utrzymywania działań na rzecz jedności w Europie³⁶. Był to rodzaj trzeciej alternatywy czy trzeciej drogi w polityce zagranicznej, według której Norwegia chętnie nawiązywała kontakty z państwami, które sprzeciwiały się podziałowi Europy na dwa bloki. Do państw tych należały w pierwszym rządzie pozostałe państwa skandynawskie, a w zamyśle również generalnie państwa Europy Zachodniej, choć jeszcze w 1947 r. w obszarze tej współpracy widziano chętnie Polskę i Czechosłowację. Świadczą o tym raporty norweskiej placówki dyplomatycznej w Warszawie. Jednym z nich jest raport H. Akre z 16 VII 1947 r., w którym pisze on o wspólnocie narodów słowiańskich z okazji zjazdu przedstawicieli tych krajów w Warszawie w dniach 15–18 VI 1947 r. Na zjeździe tym omawiano także kwestię zaproszenia na konferencję w sprawie planu Marshalla w Paryżu i ewentualnego w niej udziału państw Europy Wschodniej. Szczególnie eksponowane są w raporcie dobrze układające się relacje między Polską a Czechosłowacją. H. Akre zwraca uwagę na rozwiązanie problemów mniejszości narodowych w przygranicznym Zaolziu, założenie czeskiego konsulatu w Katowicach i polskiego w Ostrawie oraz możliwości korzystania z wolnego tranzytu w porcie Szczecin przez Czechów i z portu na Dunaju w Bratysławie przez Polaków. W raporcie tym widać pozytywny stosunek do inicjatyw łączących oba narody słowiańskie. Na uwagę zasługuje stwierdzenie, że „wszystko, co mogło się przyczynić do umocnienia wspólnoty między krajami słowiańskimi, miało poparcie Polski. Polacy chcieli kraje sąsiednie zainteresować

³⁴ E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polsko-norweskie kontakty handlowe*, s.109–122.

³⁵ RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. II, Raport A. Danielsena nr 116 z 7 III 1947 r., s. 2.

³⁶ Szerzej zob. J. Sverdrup, *Inn i storpolitikken 1940–1949*, Bd. 4: *Norsk utenrikspolitikk historie*, Oslo 1996, s. 277–281.

portem w Szczecinie i nową zachodnią Polską, aby podkreślić, że obrona nowych granic zachodnich Polski służy interesom pozostałych państw słowiańskich, Polacy zaś wyrażają zrozumienie dla żądań granicznych Jugosławii i stawiają niechętnie paralelę pomiędzy Szczecinem a Triestem³⁷. Można więc wyciągnąć wniosek, że wszystko, co służyło pokojowi w Europie, było chętnie poruszane w raportach przedstawicieli dyplomatycznych Norwegii. Warto też pamiętać, że jeszcze w lipcu 1947 r. wielu norweskich dyplomatów sądziło, że pomoc Marshalla będzie służyła całej Europie.

Od jesieni 1947 r. sytuacja zmienia się jednak radykalnie, kiedy sesja Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie zakończyła się fiaskiem, a całość przypięczętowało przemówienie E. Bevina z 22 I 1948 r. w brytyjskim parlamencie, w którym określa on politykę ZSRR we Europie Wschodniej jako agresywną i nawołuje do zjednoczenia sił przez kraje zachodnie, zaliczając do nich Wielką Brytanię, Francję i kraje Beneluksu, co zostaje wkrótce potwierdzone utworzeniem w dniu 17 marca Unii Zachodnioeuropejskiej. Po tych wydarzeniach Norwegia, nie będąc zaproszona do współpracy zachodniej, stara się prowadzić ostrożną politykę proeuropejską, zachowując przy tym pozycję równowagi pomiędzy USA i ZSRR³⁸. Ma to przełożenie również na zachowania dyplomatów norweskich. W roku 1948 raporty placówki norweskiej w Warszawie prezentują głównie wydarzenia wewnętrzne w Polsce, w tym proces tworzenia bloku komunistycznego pod egidą PPR³⁹. Dopiero rok 1949 przynosi wyraźny zwrot w polityce zagranicznej Norwegii, kiedy zmienia się radykalnie jej profil, ze szczególnym naciskiem na sprawy obronności kraju. Polityka zagraniczna i polityka obronności zostają połączone w jedną całość pod nazwą polityki bezpieczeństwa. Sprawy bezpieczeństwa kraju w obliczu zagrożenia ze strony własnych komunistów stawały się w tym czasie najważniejsze. Komunistów norweskich i ich kontakty zagraniczne objęto intensywnym nadzorem policyjnym, a politycy norwescy wybrali proatlantycką współpracę, której najważniejszym świadectwem było podpisanie 4 IV 1949 r. sojuszu obronnego NATO⁴⁰.

Placówka norweska w Warszawie w związku z tymi zmianami kursu polityki zagranicznej odbiera dość szybko pierwsze sygnały popadania w niełaskę w Polsce. Jak pisze A. Danielsen w liście skierowanym bezpośrednio do radcy norweskiego

³⁷ RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. III, Raport poufny H. Akre nr 338 z 16 VII 1947 r., s. 1–3.

³⁸ Jest to tzw. polityka przyglądania się i czekania (*vente og se politikken*), której hołdował minister spraw zagranicznych Norwegii Halvard Lange, szerzej zob. J. Sverdrup, op.cit., s. 283–290.

³⁹ Zagadnienie to jest omawiane na łamach artykułu, który ukazał się w „Dziejach Najnowszych”, zob. E. Denkwicz-Szczepaniak, *Polityka wewnętrzna Polski w świetle raportów Poselstwa Królestwa Norwegii w Warszawie z lat 1945–1948*, *Dzieje Najnowsze*, 2012, nr 1, s. 109–131.

⁴⁰ J. Sverdrup, op.cit., s. 295–340; szerzej na temat debaty i walki politycznej o norweskie członkostwo w NATO w rządzącej norweskiej Partii Robotniczej zob. K. E. Eriksen, *DNA og NATO. Striden om norsk NATO-medlemskap innen regjeringenspartiet 1948–49*, Oslo 1972; o nadzorze policyjnym nad norweskimi komunistami zob. T. Berg, K. E. Eriksen, *Den hemmelige krigen. Overvåking i Norge 1914–1997*, Bd. 1: *Overvåkingssystemet bygges opp 1914–1955*, Oslo 1998.

MSZ Rasmusa B. Skylstada: „doświadczenie uczy nas, że musimy się liczyć z tym, iż będą czynione próby przedstawiania naszego poselstwa tutaj jako centrum szpiegostwa i roboty podziemnej. Dlatego pracownicy poselstwa winni wykazać jak największą ostrożność w słowach i działaniach i być ostrożni w doborze swego otoczenia. Ja zawsze starałem się przekonać moich współpracowników, że są dwa rodzaje Polaków: tych, z którymi my mielibyśmy ochotę obcować, ale którzy nie mają prawa nas spotykać, i tych Polaków, którzy otrzymują prawo do kontaktowania się z nami, ale od których my powinniśmy się trzymać z dala”⁴¹.

Prowadzona przez rząd polityka bezpieczeństwa, w kontekście relacji z ZSRR, znalazła swe odbicie w raportach poselstwa norweskiego w Warszawie. W liście do ministra spraw zagranicznych Halvarda Langego poseł A. Danielsen tłumaczy się z niemożności przekazania większej ilości informacji na temat polityki wojskowej w Polsce, ponieważ nie znajduje na ten temat żadnych informacji w miejscowej prasie czy drukowanych źródłach polskiego parlamentu. Jedynym źródłem są dla niego własne obserwacje, które – jak pisze – poczynił podczas niedawnej podróży samochodem po Polsce. Obserwacje te traktują m.in. o stosunku zwykłych ludzi do Rosjan. Danielsen odnotowuje, że w relacjach tych panuje nienawiść, że Polacy czują się upokorzeni, kiedy polskie mięso wysyłane jest wagonami do strefy wschodniej Niemiec z informacją na wagonach: Moskwa–Berlin, co oznacza, że mięso to pochodzi z ZSRR. Podaje też przykład dominacji Rosjan na wojskowym lotnisku w Modlinie, na którym zajmują oni najważniejsze stanowiska, a Polacy stanowią tylko załogę pomocniczą. Nadto używanym tam językiem komendy wojskowej jest język rosyjski, a nie polski⁴². Trzeci przykład dominacji rosyjskiej to Odra-port, który jest końcową stacją dla promów płynących z Trelleborga do Polski. Z promów tych korzystają dyplomaci, przewożąc na nich swoje samochody. Problem polega na tym, że często nie pozwala się im jechać dalej tymi samochodami, najkrótszą drogą przez Poznań do Warszawy, tylko są zawracani na trasę okrężną – przez Gdynię. I na koniec podsumowuje: „Nie pamiętam, jaki powód takich zmian podają Polacy, ale z pewnością jest nim to, że na drodze tej [przez Poznań – E. D.-Sz.] roi się od wojsk sowieckich”⁴³.

Niezwykle cenne i ciekawe uwagi, pokazujące, na czym tak naprawdę polegały wzajemne relacje między Polską a Sowietami, odnotowujemy, studiując relacje dyplomatów norweskich z przebiegu różnych uroczystości rocznicowych. Najlepszym tego przykładem jest raport z 25 VII 1949 r. autorstwa kolejnego *chargé d'affaires* w Warszawie Arthura Hanssona z przebiegu obchodów piątej rocznicy powstania rządu lubelskiego, które odbyły się w Warszawie w dniu 22 VII 1949 r. Już na wstępie stwierdza on, że 22 lipca obchodzono z pompą i przepychem, że dzień ten tak naprawdę oznaczał oddanie sowieckiej Rosji wschodnich obszarów,

⁴¹ RA, UD 1940–1949, E. 10495, 25.4 Fremmede staters politikk, 91. Polen, Bd. III, List A. Danielsena do radcy MSZ R. B. Skylstada z 11 II 1949 r., s. 1–2.

⁴² Ibid., List poufný A. Danielsena do H. Langego z 23 V 1949 r., s. 1–2.

⁴³ Ibid., s. 3.

ponieważ dopiero wówczas wojska sowieckie przeszły przez linię Curzona – przez wielu zgodnie i bardziej prawdziwie nazywaną linią Mołotow–Ribbentrop – i został wówczas założony lubelski komitet (PKWN). Idąc dalej, stwierdza, że „dla większości Polaków dzień ten jest bolesnym wspomnieniem; także dla komunistów jest to trudne do przełknięcia. Dlatego też władze starają się maksymalnie podkreślić, że dzień ten oznacza początek wyzwolenia Polski spod dominacji nazistowskiej i zarazem dzień polskiego odrodzenia narodowego. Stąd 22 lipca jest obchodzony tak uroczyście z różnymi festynami ludowymi, choć bardziej pożądane jest połączenie tego z jakimiś znacznymi dokonaniem w odbudowie kraju”. I tu podaje przykład, że „w ubiegłym roku w tym dniu »otwarto« na tzw. ziemiach odzyskanych wystawę we Wrocławiu, w tym zaś roku – nowy tunel w Warszawie”⁴⁴. Chodziło tu oczywiście o tunel komunikacyjny z warszawskiej starówki, który prowadzi na most łączący tę część miasta z Pragą.

Na uroczystości otwarcia, jak podkreśla A. Hansson, obecne były najwyższe władze kraju, przedstawiciele krajów demokracji ludowych, korpus dyplomatyczny i marszałek Konstanty Rokossowski. Temu ostatniemu poświęca dyplomata więcej uwagi, podkreślając, że jest on obecnie szefem wszystkich sowieckich sił zbrojnych na „zachodzie”, ale podkreśla też, że był to ten sam marszałek, który podczas wojny dowodził wojskami rosyjskimi podczas powstania warszawskiego, a wówczas „Rosjanie pozwolili na to, aby miasto legło w gruzach podczas tego słynnego i tragicznego powstania, które rozpoczęło się osiem dni później po powstaniu komitetu lubelskiego”⁴⁵.

W dalszym opisie samej ceremonii z 22 VII 1949 r. przekazuje parę krytycznych uwag co do jej organizacji, to jest podziału uczestników stojących najbliższej trybuny: „najbliższych zaufanych, tj. trzech mężczyzn, którzy z monotonną regularnością przerywali przemówienia kolejnym mówcom okrzykami typu »Niech żyje Stalin«, »Niech żyje Czerwona Armia« itp. Aplauz i »spontaniczny« zachwyty wyglądał wyraźnie na zamówiony”. A. Hansson stwierdził też, że dużo bardziej naturalnie wyglądała sama defilada, składająca się z około 60 000 robotników, choć sprawa dobrowolności ich udziału była wątpliwa. Uczestnicy demonstracji zostali bowiem w ich zakładach pracy wyznaczani do udziału w pochodzie, podpisując przedtem oświadczenie, że sami się zgłosili. Z drugiej strony, jak pisze, „nie da się zaprzeczyć, że młodzież, zwłaszcza poniżej 20. roku życia wyglądała na prawdziwie zachwyconą. Słyszałem od wielu starszych szefów poselstw, że zachwyty tych młodych ludzi wyglądał teraz na większy, niż we wcześniejszych tego typu okazjach”. I co warto podkreślić, *chargé d'affaires* akcentuje udział w tej demonstracji grup zagranicznych, w tym małych, liczących po 15–20 mężczyzn każda, m.in. z Norwegii, Danii, Finlandii i Szwecji. Zwraca też uwagę, że w pochodzie nie

⁴⁴ Ibid., Raport poufny A. Hanssona nr 251 z 25 VII 1949 r., s. 1.

⁴⁵ Ibid., s. 2.

uczestniczyli Rosjanie, a z pozostałych krajów bloku komunistycznego było tylko kilku Czechów⁴⁶.

Sporo emocji wywołała informacja, podana przez rozgłośnie radiowe z Warszawy i Moskwy w dniu 7 XI 1949 r., z okazji przypadającej w tym dniu 32. rocznicy rewolucji październikowej o wyznaczeniu Konstantego Rokossowskiego na polskiego marszałka i ministra obrony narodowej Polski. Jak pisze A. Danielsen – „równocześnie poinformowano, że inicjatywa tej zwracającej uwagę decyzji została podjęta przez prezydenta Polski Bolesława Bieruta, który poprosił Związek Sowiecki, by postawić marszałka Rokossowskiego do dyspozycji polskiego rządu i służby polskiej armii, mając na względzie to, że »Rokossowski jest Polakiem i jest akceptowany przez polski naród«⁴⁷. W dalszej części Danielsen podaje krótki życiorys marszałka, ale ważniejsze jest to, że zastanawia się nad powodami, dla których Bierut poświęcił swego starego przyjaciela i współpracownika marszałka Michała Rolę-Żymierskiego, który był ministrem obrony od 1945 r. i jednym z najstarszych członków polskiego rządu. Dodaje, że był on bezpartyjny, poza tym był zdolnym oficerem, zyskał sobie wielu przyjaciół, a jego odejście nastąpiło bardzo szybko. Danielsen, jakby szukając odpowiedzi na to zagadkowe i szybkie działanie Bieruta, odnosi się wpieryw do informacji „Życia Warszawy”, które bałwochwalczo wyraża radość dla nowej nominacji. I tutaj Danielsen pozwala sobie na nieco szerszy i konkretny zarazem komentarz: „Gazeta pomija, że Rokossowski, który dowodził rosyjskim i polskim wojskiem na przedpolach Warszawy, kiedy gen. Bór zorganizował powstanie przeciwko Niemcom w sierpniu 1944 r., wówczas to, podczas trwającej dwa miesiące walki, Rokossowski nie udzielił polskim patriotom żadnej pomocy. Oczywiście można powiedzieć, że postępował według rozkazu, ale nie można oczekiwać, że ten Polak podejmie się teraz rozdzielenia kwestii odpowiedzialności. Poza tym nie można oczekiwać, że zwykły człowiek z ulicy będzie chciał uznać marszałka za dobrego Polaka”.

Danielsen stwierdza też, że inne gazety podkreślają fakt, iż K. Rokossowski będzie dobrze pilnował nowej polskiej granicy zachodniej, stąd jego nominacja jest jak najbardziej uzasadniona. W końcowej partii raportu widać wyraźnie, że Danielsen nie mógł się powstrzymać od dalej idącego wniosku, sformułowanego wprawdzie w formie pytania retorycznego, ale jakże trafnego. Pisze on następująco: „Większość stawia sobie pytanie, czy prezydent Bierut w tej sprawie postępował wyłącznie z własnej inicjatywy lub czy otrzymał jakiś impuls z zewnątrz. Ten problem pozostaje nadal bez odpowiedzi, ale pewną opinię można by sformułować, rozważając następujące pytanie: kto zyskał najwięcej w tej sprawie? Polska, która otrzymuje znakomitego ministra obrony, czy Związek Sowiecki, który staje mocną stopą wewnątrz polskiego rządu i w pewnym stopniu także w Radzie Państwa?”⁴⁸.

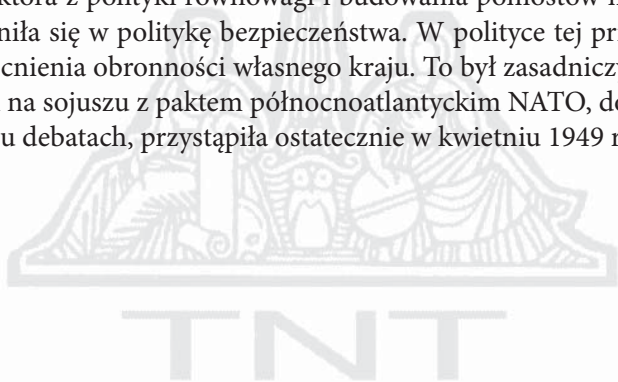
⁴⁶ Ibid., s. 2–3.

⁴⁷ Ibid., Raport ściśle poufny A. Danielsena do UD nr 363 z dnia 8 XI 1949 r., s. 1.

⁴⁸ Ibid., s. 1–2.

Podsumowując, należy podkreślić, że norweska placówka dyplomatyczna w Warszawie przyglądała się uważnie polityce zagranicznej polskiego rządu. Z cytowanej dokumentacji wynika, że swoją opinię kształtowała głównie na podstawie polskiej prasy i pogłosek krążących po Warszawie. W swoich wypowiedziach dyplomaci norwescy zachowywali ogromną ostrożność, ponieważ mieli do czynienia z państwem, które stopniowo zostało całkowicie podporządkowane Związkowi Sowieckiemu, a z ZSRR Norwegia miała teraz wspólną granicę daleko na północy. Dyplomaci norwescy dostrzegali priorytet i znaczenie rozwiązania problemu niemieckiego dla Polski. Rozumieli, że sprawa granicy zachodniej była najważniejszym problemem polityki zagranicznej Polski. Mieli pełną orientację w tym, co działo się w tej sprawie w Polsce, potrafili to właściwie odnotować i ocenić. Z dużą uwagą, a zarazem rezerwą, oceniali też stosunki Polski z jej „wielkim bratem” na wschodzie, a także z innymi państwami słowiańskimi, tu zwłaszcza z Czechosłowacją, z którą Norwegowie mieli tradycyjnie dobre relacje.

Świadomość zmian zachodzących w Polsce, obserwacja jej stopniowego uzależnienia od Rosjan i zarazem rosnącego rozbicia w Europie na tle problemu niemieckiego ułatwiły z pewnością obranie właściwego kursu we własnej polityce zagranicznej, która z polityki równowagi i budowania pomostów między dwoma blokami zmieniła się w politykę bezpieczeństwa. W polityce tej priorytet zyskała kwestia wzmocnienia obronności własnego kraju. To był zasadniczy powód oparcia tej polityki na sojuszu z paktem północnoatlantyckim NATO, do którego Norwegia, po wielu debatach, przystąpiła ostatecznie w kwietniu 1949 r.



DIE POLNISCHE AUSSENPOLITIK IN DEN JAHREN 1945–1949
IN DEN AUGEN DER GESANDTSCHAFT DES KÖNIGREICHS NORWEGEN
IN WARSCHAU

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: diplomatische Berichte, norwegische Diplomaten, Alfred Danielson, Wincenty Rzymowski

Der Artikel präsentiert die polnische Außenpolitik in den Jahren 1945–1949 auf der Grundlage der politischen Berichte der Gesandtschaft des Königreichs Norwegen in Warschau. Dabei wird der Einschätzung der Beziehungen Polens zu Deutschland und zur Sowjetunion durch die norwegischen Diplomaten besondere Aufmerksamkeit geschenkt. In Zentrum steht die Bedeutung dieser Beziehungen für die inneren und wirtschaftlichen Angelegenheiten des Landes, besonders mit Blick auf das Problem der polnischen Westgrenze, die Wirtschaftshilfe für Polen und seine Beziehungen zu den Nachbarn des kommunistischen Bündnisystems.

Der Artikel besteht aus drei Hauptteilen. Im ersten werden die Probleme im Zusammenhang mit der Einrichtung der norwegischen diplomatischen Mission in Warschau besprochen sowie die Rolle, welche der norwegische Botschafter in Moskau, Rolf Andvord, dabei spielte. In diesem Teil werden auch die Person des außerordentlichen Gesandten Norwegens in Warschau, Alfred Danielsen, und die Schwierigkeiten mit der Organisation der Arbeit der Gesandtschaft beschrieben.

Im zweiten Teil des Beitrags werden die Berichte der norwegischen Gesandtschaft in Bezug auf die deutsche Frage in der polnischen Außenpolitik, vor allem die Probleme um die Anerkennung der neuen polnischen Westgrenze an Oder und Lausitzer Neiße, analysiert. Dabei handelt es sich um Kommentare zu der Haltung der an der Potsdamer Konferenz beteiligten Staaten: W. Churchills Rede an der Universität Fulton am 5. März 1946, die Rede von US-Außenminister J. Byrnes in Stuttgart am 6. September dieses Jahres sowie Berichte von den einzelnen Sitzungen des Außenministerrats. Im Artikel werden die Kontakte zwischen Vertretern Polens und Norwegen im Zusammenhang mit ihrer Beteiligung an den Vorbereitungen zur Londoner Konferenz im Januar 1947 herausgestellt. Analysiert werden auch die Moskauer Konferenz (10. März – 24. April 1947) und die letzte Konferenz in London – vom 25. November bis 15. Dezember 1947, welche in Bezug auf die Lösung des deutschen Problems mit einem völligen Misserfolg endete. Es wird auf die Notiz des Botschafters Danielsen über den Abbruch der Zusammenarbeit hingewiesen sowie über das Bestreben der Westmächte, einen westdeutschen Staat zu etablieren, wie auch der östlichen Seite, einen Ostblock unter der Führung der Sowjetunion zu schaffen. Hingewiesen wird auch auf den Kommentar der norwegischen Diplomaten zur Warschauer Konferenz vom 23.-24. Juni 1948, an der die Außenminister von acht Staaten der sog. Volksdemokratien mit der Sowjetunion an der Spitze teilnahmen.

In dritten Teil des Artikels werden die gegenseitigen Beziehungen zwischen Polen und der Sowjetunion sowie zu den anderen slawischen Ländern besprochen und kommentiert, vor allem die Besuche der Vertreter der polnischen Regierung in Moskau am 13.-16. Mai 1946 sowie vom 25. Februar bis zum 5. März 1947. Im Artikel werden die wichtigsten Probleme und Resultate dieser Besuche besprochen, wie sie in den Berichten dargestellt wurden, auch die wichtigsten Aspekte der Beziehungen Polens zu anderen slawischen

Staaten, besonders zur Tschechoslowakei. Zentrale Bedeutung kommt dem Kommentar der norwegischen Diplomaten zur Entstehung des kommunistischen Blocks in Polen und anderen slawischen Staaten zu, worin auf das wachsende Misstrauen der polnischen Regierung gegenüber den westlichen Botschaften, auch der norwegischen, sowie auf verschiedene Einschränkungen in den gegenseitigen Kontakten hingewiesen wird. Hervorgehoben werden auch die realen Beziehungen zwischen Polen und Sowjets sowie die Rolle, welche Marschall K. Rokossowski dabei spielte.

POLAND'S FOREIGN POLICY IN THE YEARS 1945–1949
ACCORDING TO THE DIPLOMATIC MISSION OF THE KINGDOM OF NORWAY
IN WARSAW

Summary

Key words: diplomatic reports, diplomats of Norway, Alfred Danielson, Wincenty Rzymowski

The article discusses the Polish foreign policy in the years 1945–1949 on the basis of political reports of the Diplomatic Mission of the Kingdom of Norway in Warsaw. What was given special attention was the evaluation of Poland's relations with Germany and the Soviet Union, their influence on domestic and economic issues of Poland, including particularly the problem of the Polish western border, economic help for Poland and its relations with communist neighbours.

The article consists of three essential parts. The first part addresses the problems connected with the location of the Norwegian diplomatic post in Warsaw, the role of the ambassador of Norway in Moscow Rolf Andvord. The figure of the extraordinary diplomat of Norway, Alfred Danielsen, was also presented here. This part also describes the difficulties connected with the organization of the diplomat's work.

The next part of the article contains interpreted reports of the Diplomatic Mission of Norway presenting the German problem in Poland's foreign policy, in particular the question of recognizing Poland's new western border on the Oder and the Lusatian Neisse. They include the commentaries of the members states of the Potsdam Conference: W. Churchill at the university in Fulton on 5 March 1946, the Foreign Secretary of the USA J. Byrnes in Stuttgart on 6 September 1946, and minutes from the sessions of the Council of Foreign Ministers. The article stresses the contact between representatives of Poland and Norway in relation to their participation in the preparations for the London session in January 1947. The author analyzes the Moscow session (10 March–24 April 1947) and the last session in London (25 November–15 December 1947), which did not succeed in solving the German problem. The article also refers to Danielsen's notes concerning the collapse of cooperation and the intention of the West to create West Germany, and in the East – the consolidation of the communist states under the protection of the Soviet Union. The article underlines the commentary of the Norwegian diplomats concerning the Warsaw conference of 23–24 June 1948, in which participated foreign ministries of 8 countries of the so-called people's democracy led by the USSR.

The third part of the article discusses and comments on the mutual relations between Poland and the USSR, and other Slavic countries, paying special attention to the visits of the Polish government's representatives in Moscow on 23–26 May 1946, and next from 25 February to 5 March 1947. The article refers to the main problems and results of the visits presented in reports, including the most important relations of Poland with other Slavic countries, particularly with Czechoslovakia. Another important issue touched upon in the article is the Norwegian diplomats' commentary to the process of the creation of the communist bloc in Poland and other Slavic countries, the Polish authorities' increasing distrust of the Western diplomatic posts, including the Norwegian one, and various restrictions in mutual contacts. The article also stresses the real relations between Poles and the Soviets, as well as the role of Marshal Rokossowski.

